



### Przyjdź, o Jezu!

śleć o śmierci! Ja będę teraz często przychodzić, będę druchnę pielęgnować. Mam dużo czasu. Druchna napewno wyzdrowieje. Maimusia może nie ma czasu doglądać, ale ja mogę.

— Mama pierze. Och, taka wilgoć zawsze! Ta para, to mnie zabija. Czy teraz jest wiosna?

— Wiosna? Nie, druchno, wiosna już minęła, teraz mamy koniec lata; jesień niedługo.

— Tu nigdy niema słońca, to nie wiem, czy jest rano, czy wieczór... Taka noc zawsze. Niema pieniędzy na naftę. Drogo... Mama ledwie zarobi tem praniem. A ja to już nic od dawna. Tak smutno u nas. Mama zawsze narzeka, i tylko... jak on gra... Ale tak

słabo słyhać, a okna mama nie pozwoli otwierać, bo wieje. Pani, t. j. druchna... go zna?

— Kogo?

— Tego muzykanta...

— Nie, ja nie znam nikogo w tej kamienicy, mieszkam w innej stronie miasta. Czy to kataryniarz?

— Kataryniarz? Ach, gdzież tam! Mama mówi, że on gra w kawiarni, ale tak mało słyhać. Obiecał, że przyjdzie do mnie, ale zawsze niema czasu. Każdy pracuje, bo teraz drogo. Niech pani, niech druchna, go poprosi, on może przyjdzie. Mama się zawsze wstydzi prosić, a ja takbym chciała posłyhać. Poprosi druchna?